

# Polska Wersja, Proch i Pył

Hinol:

Lokalizacja Warszawa Grochów,  
7 lipca 2015 roku, czuję niepokój,  
Wśród bloków spokój, póki co, póki pokój,  
Póki dom to dom, a nie schron starty w popiół,  
Oczekuję bomb i nalotu samolotów,  
Susza, 30 Celsjusza stopni topi chodnik,  
Nie dla widowni, celownik tropi od dni kilku,  
Z dachu budynku, talibów z baru na winklu,  
Bo coś się zbliża synku, na tysiąc procent,  
Pocę się, szamocę, owocem zarywam noce,  
Bywa, przez to co widzę, chyba mam schizę mocną,  
Przez džihad, kalifat i Putina wojsko,  
Ukazuje się oczom, jak ludzie krwią broczą,  
Jak wojny toczą, odchodzą pod boski osąd,  
Rozbrzmiewa dźwięk w uszach, to jęk w gruzach,  
Wzywanie Jezusa, usłysz to co moja dusza

Jak na ironię, 1 sierpnia, minęła pełnia,  
Jakby w normie, bardzo senna Warszawa sen ma o Europie,  
O jej wdziękach, trendach, względach, zaskarbia sobie,  
Da się spętać, zbesztać, zdeptać, za to co w modzie,  
Wtem, piekielny blask przerwał piękny sen,  
Gorący wiatr stopił beton, rozgrzał tlen,  
W 5 sekund, bez dechu, bez reguł,  
Wrzask bólu i gniewu, 2 miliony pogrzebów,  
Nadaje PW Warszawo, Warszawo,  
Choć dzieci twoje płaczą, ty będziesz cieszyć się sławą,  
Byłaś enklawą jeszcze niedawno,  
Dziś jesteś zjawą, trudno pogodzić się z prawdą,  
Dawno, dawno, kiedy Ziemia była rajem,  
Zaczął się ten hardcore, życie stało się tanie,  
Dziś panuje zamieć, zanika pamięć,  
W stanie wojny nie ostaje na kamieniu kamień!

Nie ma, nie ma nas, nie ma szans, jutra nie ma,  
To nie MadMax w Cinemax, to gehenna,  
Wjebani w schemat, tonący w problemach,  
Nie zauważyli, że ten świat się zmienia,  
Przecież był na to czas, od zawsze władza pluła w twarz im,  
To jest reguła akurat nikt się nie martwił,  
Płacili podatki, zapłacili życiem,  
Dzieci i matki, rodziców rodzice,  
Choć niejeden krzyczał „jak ja ich nienawidzę”,  
Choć wielu za życia działało bona fide  
Niejeden lider urzekł, składał obietnice duże,  
To przez politykę z krzykiem duszę się pod gruzem,  
dziś płonie cały kraj,  
krwawy popromienny smak pali mnie w gardle,  
żegnaj! skórę mam lekką jak skaj,  
ściany fragment spadł na czaszkę, rozlał farbę